

Napis „Mamy durnia za prezydenta” to nie wolność słowa?

3 czerwca 2021

Czy 66-latek z Łowicza zostanie jednak ukarany za transparent, z którym przyszedł na spotkanie przedwyborcze z Andrzejem Dudą? W pierwszej instancji sąd uznał, że napis „Mamy durnia za prezydenta” mieścił się w granicach wolności słowa.



Sędzia Monika Gradowska, uniewinniając oskarżonego, stwierdziła również, że czyn Mirosława I. cechowała niska szkodliwość społeczna. Mężczyzna nie został skazany za publiczne znieważenie prezydenta RP, za co grożą maksymalnie trzy lata pozbawienia wolności. Teraz jednak sprawa wróciła na wokandę.

Jak informuje gazeta.pl, w końcu stycznia Sąd Apelacyjny w Łodzi uchylił wyrok sądu rejonowego. Sprawa ruszyła ponownie od 1 czerwca, a jej przebieg został utajniony. Skąd taka decyzja sądu? Art. 359 p. 2 kodeksu postępowania karnego dopuszcza odgórne utajnienie rozprawy. Rozprawy byłyby otwarte dla publiczności i mediów tylko wtedy, gdyby pokrzywdzony w sprawie o znieważenie – czyli prezydent Andrzej Duda – sam zawnioskował o takie rozwiązanie.

Mirosław I. był jednym z przeciwników PiS i Andrzeja Dudy, którzy czekali na jego przyjazd do Łowicza na spotkanie inaugurujące kampanię wyborczą. Na miejskim rynku doszło wówczas do „wymiany uprzejmości” między lokalnymi przedstawicielami anty-PiS-u a zwolennikami rządzącej prawicy. Pierwsi, znacznie mniej liczni, skandowali „marionetka”, drudzy odpowiadali „Andrzej Duda nam się udał”. Ręcznie

wykonany transparent Mirosława I. policja zauważyła bardzo szybko. Jego autor został odwieziony na posterunek. Nie pomogły tłumaczenia innych protestujących, którzy przekonywali, że „Mamy durnia za prezydenta” to cytat z Lecha Wałęsy.

66-latkowy ponownie grożą trzy lata pozbawienia wolności.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu